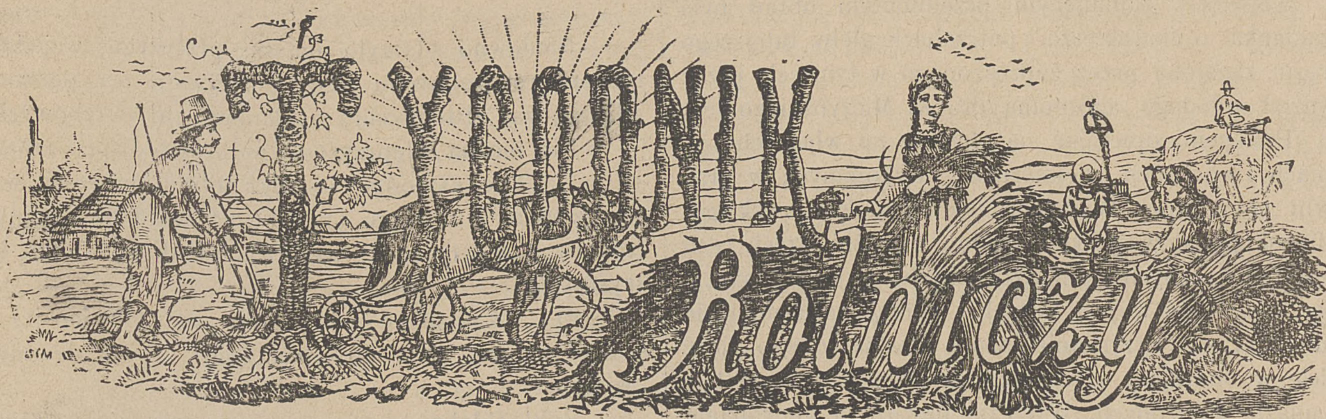
Nr. 18. Kraków, 6 Maja 1893. Rok X.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek: w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodni. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Sprawozdanie

z obrad Zebrania ogólnego Towarzystwa rolniczego okręgu Sądeckiego, odbytego w dn. 14 kwietnia 1893 w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Członków zebranych 11.

Prezes Władysław Żuk Skarzewski zagaja posiedzenie o godz. 11, wskazując na coraz wzrastającą potrzebę konsolidowania się rolników wobec ważnych zadań, jakie są do wypełnienia i zaprasza na sekretarza p. Czesława Czechowskiego.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa i rozporządzania funduszami za r. 1892, odczytane przez p. Wiceprezesa Miczyńskiego, a wykazujące saldo na rok 1893 w funduszu
własnym kwotę . . . . 320 złr. 90 cnt.
w funduszu subwencyjnym . . . . 305 złr. —
przyjęto bez dyskusyi.

Niemniej przyjęto bez dyskusyi sprawozdanie z stanu funkcyonujących w okręgu 4 stacyj buhai subwencyjnych, t. j. 3 rasy Pinzgau i 1 rasy Bern-Simmenthal, z których ta ostatnia i jedna rasy Pinzgau z końcem roku wygasła.

Z porządku dziennego p. Juliusz Aleksander przedstawił wynik próbnego sadzenia kilku nowych odmian ziemniaków produkcyi p. Dołkowskiego w Nowejwsi pod Kętami w porównaniu z dwoma dawniejszemi odmianami Paulsena, reprodukowanemi już w Jurkowie u p. Marassego, a to według załączonego zestawienia.

Odmiany ziemniaków	sadzono klg.	wykopano klg.	plon z mor. q.	w miejscowości
Krakus	5	80	160	w Tęgoborzy u p. Wielogłowskiego.
Chochlik	5	72	145	dtto
Piast	5	46	92	Przetakówka u p. Miczyńskiego.
Smakosz	5	56	112	dtto
Paulsena sine Olbrzymy	35	432	123	dtto
Wadwicz	5	53	106	Cieniawa u p. bar. Brunickiego.
Paulsena sine	5	45	90	dtto.
„ białe	25	247	98 8	Załubincz(u p. Aleksandra.

Z kolei p. dr. Gustaw Romer w imieniu komisyi kontrolującej konstatuje zupełną zgodność i prawidłowość rachunków przez Wydział za rok 1892 złożonych i wnosi o udzielenie absolutoryum, które też jednogłośnie uchwalono.

Następnie tenże sam referent podniósł gorącemi słowami konieczność żywego zajęcia się rolników sprawą postanowionej na r. 1894 wystawy krajowej we Lwowie i zaznaczając, że Rada powiatowa nie odmówi w tym celu potrzebnych środków, wzywa do najliczniejszego obesłania produktami rolniczemi i szczerego po-

parcia czynności wyznaczonego przez komisyę centralną delegata.

Najwięcej zajmującym przedmiotem obrad była pogadanka o charakterze i potrzebach gleby tutejszego okręgu, zagajona przez zaproszonego w tym celu przez Wydział młodego agronoma dra K. Miczyńskiego jun.

Prelegent, opierając się głównie na własnych badaniach i analizach chemicznych, wykonanych w pracowni chemicznej Wydziału rolniczego Krakowskiego, podniósł przedewszystkiem jednę z ważniejszych cech charakterystycznych ziem okolicznych, t. j. nadzwyczaj małą zawartość wapna w glebie samej, za czem idzie niedostateczne wyzyskanie azotu dostarczonego dość obficie w oborniku, szczególnie w gospodarstwach bliżej miasta położonych. Wyłączne nawożenie obornikiem wyczerpuje ziemię z kwasu fosforowego i potasu, a nadmiar azotu przy niedostatecznej ilości kwasu fosforowego powoduje bardzo częste w naszej okolicy wyleganie zbóż, i nie zawsze zadowalające plony w ziarnie. Zaradzić temu należałoby przez szersze użycie nawozów fosforowych. Użyciu różnych ich rodzajów poświęcił prelegent parę uwag.

Według p. dra K. Miczyńskiego ziemie, położone w dolinie Dunajca na równinie Sądeckiej, są o wiele bogatsze w kwas fosforowy, niż ziemie okolicznych pagórków i gór, — z potasem rzecz ma się odwrotnie. Z ożywionej dyskusyi, jaka się w ciągu tej pogadanki wywiązała, okazało się, że w istocie nawozy fosforowe wpływają na plony nadzwyczaj korzystnie na tych ziemiach (szczególnie na wzgórzach).

Urozmaicały pogadankę demonstracye okazów różnych rodzajów ziemi (gleby i podglebia) wraz z rezultatami analizy mechanicznej (wykonanej aparatem Schönego), tudzież demonstracya łatwego praktycznego sposobu badania ziemi i t. p.

Ogólne zajęcie, jakie towarzyszyło tej ze wszech miar pouczającej i niezwykłej u nas pogadance, świadczyło najlepiej o zrozumieniu, jak dalece ważnem jest dla rolnictwa naszego sumiennie podjęte badanie w tym kierunku i jak wiele mamy przed sobą do zrobienia, by sprostać rozwojowi, opartemu gdzieindziej na zdobytych wiedzą podstawach.

Z tego zapatrywania wychodząc, Zgromadzenie ogólne na wniosek p. Czesława Czechowskiego wyraziło prelegentowi przez powstanie podziękowanie i uznanie za podjętą pracę.

W końcu p. Czesław Czechowski przemawiał za potrzebą utworzenia spółki mleczarskiej w Nowym Sączu, ofiarując się wygotować dokładnie sformułowany projekt takowej spółki i przedstawić go zebraniu na ten cel ad hoc zwołanemu.

Po krótkiej dyskusyi wniosek ten przyjęto i zamknięto posiedzenie o godz. $1^1/_2$ popoł.

O hodowli wierzb koszykarskich.

Niedawno zdarzyło mi się przeczytać w jednym numerze styczniowym pewnego czasopisma polskiego jakiś rodzaj „Rhapsodii“ o plantacyach wierzbowych.

Nie można nieprzyznać autorowi dwóch rzeczy:

1) „Treściwości“ — gdyż potrafił pomieścić w 12 wierszach aż 7, słowami „siedem“ zasad kardynalnych (równie „kardynalnych“ błędów) o hodowli wierzb koszykarskich.

2) „Skromności“ — nie zastosowując jej do siebie samego, lecz do „wymagań“ owych biednych „wierzb“!

Bah! Gdyby to np. panowie socyaliści z równą „skromnością“ zechcieli zredukować swoje wymagania!? Ale z naszemi wierzbami to inna sprawa; nie pomoże tu żadna „perswazya“, ale trzeba je traktować tak jak to one lubią, bo inaczej: „nie będzie chleba z tej mąki.“

Przystąpmy do samej rzeczy, zachowując porządek owych 12 wierszy.

Najsampierw radzi tedy autor, ażeby: „Wierzbinę sadzono gęsto (co 3—4' kwadr.)*) i przycinano corocznie przy samej ziemi.“ — Sic! Trzy do czterech cali kwadratowych! Na to już niewarto nawet więcej odpowiedzieć, jak tylko tyle: Niechże sobie kto wyobrazi podobną „szczotkę“ wierzbową! w dodatku: co roku przy samej ziemi przycinaną, jak też po 5—6 latach (bah! i prędzej) wszystkie te „główki“ owych pieńków w jedną masę się zrosną!? Widocznie autor „słyszał, że gdzieś dzwonią, ale nie wie w jakim kościele“. Bo też rzeczywiście sadzi się sztobry (pod sznurem) w odległości 4—6 cali (sztober od sztobra w tymże rzędzie), — ale odległość jednego rzędu od drugiego rzędu nie może być mniejszą od 20 cali. Takim sposobem wypadnie każdemu sztobrowi 80 do 120 cali kwadratowych, co w każdym razie jest nieco więcej, aniżeli 3 lub 4 cale kwadratowe.

Dalej czytamy także: „Naturalnie, przed sadzeniem trzeba ziemię oczyścić, poruszyć motykami, lub skopać, potem sadzonki powtykać“. Otóż drugi objaw owej „skromności“, o której na wstępie mówiliśmy. Nasampierw nasz autor każe wierzbom poprzestawać na 3—4 calach kwadratowych, — teraz zaś: każe im się zadawalniać „oczyszczeniem ziemi“, i skromnem „poruszaniem motykami“, — stawiając już na końcu: „skopanie“, jako „non

*) Przytaczając słowa autora, nie mógłem nie trzymać się „strictissime“ wszystkich znaków, skróceń i t. p. tak jak one w oryginale się znajdowały. Otóż autor używając skróceń (w formie skopek) zamiast wyrazów: stopy, cale, linie, prawdopodobnie (?) omylił się, gdyż chcąc brać skrócenie ' za stopę, a skrócenie " za znak cali, (tak jak zwykle), wyszłyby wprawdzie jakieś innego rodzaju „horrenda“, ale sto razy gorsze jeszcze od tych, które się okazują, biorąc ' za cale, a " za linie.

plus ultra" pieczołowitości, gdy tymczasem biedne wierzby w niebogłosy wołają: „Rygolówki nam dajcie!"

Już to ta kwestya „rygolowania" tyle razy została debatowaną, wentylowaną, praktycznie „wypróbowaną", że teraz już nawet i najskąpszy, bez „rygolówki", wierzb nie plantuje. Do perfekcyi: zadowalniania się poruszaniem ziemi „motykami" tylko do tej perfekcyi, o ile mi wiadomo, nikt dotąd jeszcze nie doszedł.

Dalej pisze tenże autor: „Sadzonki powtykać, wybierając na nie gałęzie 1—2" średnicy, a około 2—3' długości mające". Tu szanowny autor aż dwa grube błędy spoił w jedno: kwestyę „grubości" i kwestyę „długości" sztobrów. Mniejsza już o to, że autor nie wie o tem (przecież i o tylu innych rzeczach nie wie): iż czem „grubszy„ sztober, tem „mocniejsze" pędy wydaje; że nie wie i o tem: iż niektórzy plantatorowie wierzb (używając swoje własne już pręty, na rozszerzenie plantacyi), tylko dolną połowę prętów, więc właśnie „tylko grubszą" używają na sztobry; — że autor (widocznie nie będąc obeznanym z różnemi gatunkami wierzb), nie wie też i o tem: że są niektóre gatunki wierzb bardzo grube, w których dobieranie tak cienkich „zapałeczek", (jakich autor do sztobrów zaleca), byłoby czystą niemożliwością, chyba gdyby się użyło samych tylko górnych końców, które, jak wszechwiadomo, na sztobry najmniej są przydatne. Lecz puśćmy płazem to wszystko, bo zaraz gorszą „herezyę" usłyszymy. Otóż autor radzi używać: „sztobry około 2 — 3' długości"! Podług mnie, to nawet już nie „sztobry", ale to już podchodzi pod jakiś rodzaj „sieczki"?! Pytam się: jaki to „system korzeniowy", a tem samem: jakież to mizerniutkie pręciki, może i musi wytworzyć taki 2 lub 3-calowy „patyczek"? Używa się, jak wszechwiadomo, sztobrów 10—12 cali długich.

Na dobitek, radzi jeszcze autor: wtykanie tychże sztobrów „tak głęboko, żeby część niezagłębiona na 6" ponad ziemię wystawała". Zapytuję więc: jeżeli ten króciutki, chudziutki 2 lub 3-calowy sztobereczek, jeszcze na jakie 6" powinien ponad ziemią sterczyć, wieleż tego maleństwa **w ziemi** będzie? Półtora, a najdalej półtrzecia cala? zamiast 10 do 12 cali? Przecież ten sam autor, w tym samym artykule radzi: „ażeby pręty przycinano corocznie przy samej ziemi". Więc, zaraz pierwszej jesieni, albo najdalej następnej wiosny, owe 6" sterczące ponad ziemią, zostaną „zgładzone"? Czyż autorowi mogłoby się „zdawać": że pędy wyrosną tylko z tej części sztobra wierzbowego, która ponad ziemią sterczy?

Nie rozpisuję się tu obszerniej o sposobach sztobrowania i t. p., gdyż napisawszy o wierzbach całą broszurkę („O kulturze wierzby koszykarskiej, napisał „ogrodnik wołyński", Warszawa 1887, cena 30 kop."), odsełam do niej łaskawych czytelników, interesujących się tem specyalniej.

Teraz przystąpmy do jednej rady autora, która, chociaż najprawdopodobniej nic nie pomoże, ale też za to i nic nie zaszkodzi. Rada ta, bardzo korzystnie odróżnia się od wszystkich poprzednich, zupełną swą „nieszkodliwością". Pisze autor co następuje: „Naokoło sadzonek ziemię trzeba obcisnąć, co najlepiej daje się osiągnąć przez obfite podlanie zaraz po posadzeniu. Gdyby pierwsza wiosna była suchą, to kilkakrotne przynajmniej, ale obfite podlanie, także się zaleca". Co do mnie, zgadzam się zupełnie na „zasadę", że: naokoło sadzonek ziemię trzeba obcisnąć, — ale nie zgadzam się na „sposób" wykonania, sądząc przedewszystkiem: że da się to osiągnąć nierównie prędzej, taniej i pewniej, przez „przyciśnięcie ziemi palcem". A teraz co do „podlania"? Jakiż plantator nie pragnąłby tego? A cóż dopiero też same wierzby? Ale z tem wszystkiem autor podając takową radę, zapomniał tylko o wskazaniu nam „sposobu": jak też tu podlać kilka „morgów", a choćby i jeden morg tylko? a w dodatku jeszcze (w razie suchej wiosny): jakby też podlać „kilkakrotnie" i „obficie"? Bo przecież plantacyi wierzb koszykarskich nie zakłada się „grządeczkami" ale „morgami"! Są niektóre plantacye wierzbowe, zajmujące od trzystu do czterechstu morgów! o czem (ma się rozumieć) autor także nic nie wie. Dalejże, autor przy końcu artykułu zapomniał już o tem, co w tymże samym artykule (tylko o 8 wierszy wyżej) napisał był: „Sadzić gęsto (co 3—4' kwadr.)" Jakże po takim „jeżu", utworzonym ze sztobrów wierzbowych (sterczących nad 6" ponad ziemią), jakże tu, pytam, po nich chodzić? i polewać? Chyba jakiemiś dalekonośnemi sikawkami? lub dalekonośnemi waporyzatorami?

Na jedno powiedzenie autora zgadzam się jednak najzupełniej, mianowicie: „Wierzbina olbrzymich dochodów nie da; na te rachować nie można". Najczyściejsza prawda! **Takim** sposobem traktowana wierzbina „olbrzymich" dochodów **nie** da!

Że autor wspomnionego artykułu, nietylko plantacyą wierzb koszykarskich nigdy sam się nie zajmował, ale że też i w życiu swojem dobrze prowadzonej kultury wierzbowej nigdy jeszcze nie widział, to żadnej kwestyi nie podlega. Zawsze jednak pozostanie to dla mnie zagadką, jak też autorowi (skądinąd może bardzo kompetentnemu nawet), skąd, pytam, autorowi takiemu przyjść mogło: wystąpić z jakąś rozprawą, nie zadawszy sobie nawet pracy obznajomienia się poprzednio choćby z „najelementarniejszemi" zasadami tegoż tematu?

Przecież i najpobieżniejsze „przepatrywanie" pierwszej lepszej broszurki „o hodowli wierzb koszykarskich", byłoby tu wystarczyło! Puszczać w świat podobne „bajki", znaczy: czytelników lekkomyślnie „zwo-

dzić", — na co ja obojętnie patrzeć, i nie chcę, i nie mogę.

Ogrodnik wołyński.

Spostrzeżenia gospodarskie robione na polach Chmielnika w r. 1892.

Referat odczytany na zebraniu sekcyi Rolnej w dniu 13 lutego b. r.

przez

M. Dobrskiego, mag. nauk przyr.

(Dokończenie.)

Kiedym dotknął kwestyi czerwonej koniczyny, nie mogę się wstrzymać od uwagi, że siew tej rośliny jest zbytecznie w Lubelskiem rozpowszechniony. Nie dlatego wprawdzie, aby jej wogóle być miało zadużo, lecz że dajemy koniczynę na takich miejscach, na których ona znajdować się nie powinna. Gwałcenie roli przez tę roślinę jest jednym z najpowszechniejszych naszych błędów. Prędzej już wstrzyma się gospodarz z posuwaniem buraków na niewłaściwe im miejsce, prędzej ograniczy się w siewie pszenicy na korzyść żyta, ale co koniczynie, to już napewno nie daruje. Na polach będących w dobrej kulturze koniczyny bywają u nas znakomite i dają czasem trzy pokosy w jednym roku, ale na oddalonych, a co za tem idzie słabszych, bywa już koniczyna bardzo umiarkowana, pod granicami zaś tak zła, że wyraźnie szkoda było poświęcać nasienia. Znajdujemy tam zwykle biedną mięszankę, złożoną z babki i szczawiku, ze słabą domieszką koniczyny.

Z własnego kilkoletniego doświadczenia nie mogę dość polecić przelotu na takie właśnie zabiedne dla koniczyn pola. Przelot wprawdzie daje tylko jeden pokos siana a potem pastwisko, albo też jeden pokos nasienny; ale proszę się przekonać, jaki to będzie pokos. Wynagrodzi on za trzy cięcia biednej koniczyny, a rolę zostawi w stanie pulchnym i czystym, co jest ylko przy dobrem ocienieniu możliwem. Przelot zalecam do siewu na grunta, na których koniczyna się nie udaje, bądź z powodu słabej ich kultury; bądź też zbyt skąpej naturalnej wilgotności. Od czasu gdy go na większą skalę sieję, jestem o dostatek paszy zupełnie spokojny. Najchętniej jedzą go owce, potem bydło, dla koni zaś jest mniej właściwy od koniczyny. Za wadę jego uważam, że opadającemi kwiatkami zanieczyszcza wełnę na karkach owiec. *) Zaletą zaś jest oporność na mrozy, brak czego wielką (może jedyną) wadę koniczyny stanowi. Oporność tę zaznacza już dr. Sempołowski w swem „Gospodarstwie łąkowem", a p. Owsiński pisał do „Kuryera rolniczego" z gubernii archangielskiej, że przelot dziko aż tam rośnie. Ponieważ tak jest, to i nasze zimy przetrwa on niewątpliwie. Niestety, kaniance podlega przelot na równi z koniczyną. Wytępienie jednak tego pasorzytu z przelotu będzie o wiele łatwiejsze, z powodu różnic zachodzących w wielkości ziarn obu roślin, mianowicie, gdy się używa do siewu przelotu niedomłóconego, w czarnej łupinie. Wartość pożywna przelotu jest mniejsza niż koniczyny czerwonej (w stosunku $7:8^1/_2$), równa się jednak zupełnie wartości inkarnatki.

Pamiętać wszakże należy, że poświęcamy pod przelot zawsze grunta uboższe, a objętościowo zbieramy z nich o wiele więcej niż koniczyny, nawet z lepszych gruntów. Nie uważam za właściwe domięszywania przelotu przy siewie koniczyny czerwonej, jakkolwiek sam dużo korzyści sobie pierwotnie z tego sposobu postępowania obiecywałem. Stosowałem to przez dwa lata na przestrzeni czterdziestomorgowej, i nie powiem, abym był zadowolniony. Szło mi mianowicie o zapełnienie przestrzeni pustych, jakie tu i owdzie w koniczynie bywają. Z zadania tego wszakże przelot nie tęgo się wywiązał i dużo lepiej wyręczyła go w tej mierze koniczyna biała. Gdy czerwona koniczyna zakwita i przychodzi czas koszenia jej, to przelotu jeszcze nie widać, bo różnica w czasie zakwitnięcia tych dwóch roślin wynosi co najmniej dziesięć dni. Z kośbą trzeba się oczywiście stosować do rośliny, która jest w większości, zatem, jak w tym wypadku, do koniczyny czerwonej. W tej porze zaś wielkiego pożytku z przelotu jeszcze nie będzie. Gdybyśmy się ociągali na przelot, to się koniczyna przestoi. Nie twierdzę, żeby korzyści z domieszki przelotu nie było absolutnie żadnej, zawsze da on cośkolwiek zielonej masy, ilość jej jednak nie będzie w prostym stosunku do poniesionego na nasienie kosztu. Jeżeli pustych miejsc, właściwych do okrycia przelotem, było w koniczynie mało, to szkoda było wydatku na domieszkę nasienia, potrzebnego na całość przestrzeni danego pola; gdy ich, przeciwnie, będzie bardzo dużo, to dowodzi, że na owem polu należało siać przelot, nie zaś koniczynę. Po paru latach doświadczenia, ja, teoretyczny zwolennik tego rodzaju mieszanki, doszedłem do przekonania, że na gruntach lepszych siać należy koniczynę czerwoną bez przelotu, albo naodwrót, na miejscach słabszych — przelot bez koniczyny. Przelot w stanie dzikim rosnący w pojedynczych okazach znajdowałem na wzgórzach koło Kazimierza, nad Wisłą, bardzo obficie zaś na gruntach wołyńskich między Równem a Sławutą. Widocznie domaga się on tam uprawy gospodarskiej. Polecam go uwadze tamtejszych rolników, razem z esparcetą, której pojedyncze rośliny również tam spotykałem. Im w danej okolicy ilość opadów atmosferycznych jest mniejsza, a

*) Sposób zaradzenia temu bardzo jest łatwy. Polega on na racyonalnej konstrukcyi paśników, takiej mianowicie, aby szczeble były prostopadłe, a nie ukośne. Ostatnie zresztą nietylko przy przelocie, ale i przy zwykłem sianie powodują zaprószenie wełny na karkach. Red „Gaz. roln."

gleba współcześnie cieplejsza, tem koniczyna będzie częściej zawodzić i przelotem coraz obszerniej zastępowaną być powinna.

Przelot jest drugą rośliną, co do której pozbyliśmy się uprzedzenia, że na lubelskich gruntach mułkowatych udawać się nie może. W ostatnich paru latach przekonałem się znów, że seradella rośnie u nas tak dobrze, jak i na piasku, a prawdopodobnie nawet jeszcze lepiej. Na gruntach nawożonych jedynie tylko łubinem daje jeszcze dobry pokos, lub wyśmienite na jesieni pastwisko. Jako dowód właściwości naszej ziemi dla seradelli przytoczę, że w ubiegłym roku, w którym chybiła w Kaliskiem i Piotrkowskiem, u mnie udała się zadawalniająco, i to zarówno dobrze w każdem stanowisku. Dla udania się seradelli potrzeba tylko zaopatrzyć się w dobre nasienie i użyć stosownej metody siewu. Siew w jarzynę jest bardzo właściwy i chybia tylko w razie nadzwyczajnej suszy; siew zaś w oziminę jest najpewniejszy, ale wyłącznie tylko wtedy, gdy siejemy seradellę z kry, t. j. gdy jeszcze resztki śniegów po polach leżą. Siewałem już seradellę w różny sposób, i ten ostatni tylko mnie nie zawiódł. Gdy ziemia taje, ziarno stopniowo się w nią wlepia, a kiełek ma się do czego przyczepić. Kilkanaście po sobie następujących przymrozków, naprzemian z odwilżą, nic ziarnu nie szkodzą. Siejąc seradellę w ozimine później, trzeba ją koniecznie bronować, co jest tylko dopuszczalne w pszenicy, a pomimo to nie zawsze skuteczne. Gdy deszcze padają, seradella się ujmie dobrze, w razie suszy zginie. Po ścięciu wraz ze zbożem, w które była wsianą, seradella łatwiej dosycha niż koniczyna, bo ma nierównie cieńsze łodygi. Słyszałem narzekających na utrudnienie sprzętu roślin kłosowych przez zbyt udatną seradellę. Zapewne, że opóźnia ona o kilka dni dosuszenie żyta, ale się na to z góry przygotować trzeba i znieść mniejszą niedogodność dla większej korzyści. Toć każdego mokrego lata mamy utrudniony sprzęt pszenicy lub owsa przez zbyt wybujałą koniczynę, a jednak nie wyrzekamy się tej metody siewu; nie bądźmyż więc bardziej wymagającymi względem seradelli. Jest to roślina, przy pomocy której łatwiej w czyn wprowadzić teorye międzyplonów.

Ani nasze stosunki gospodarskie, ani, co najważniejsza, klimat suchy, z przymrozkami wcześnie z jesieni przychodzącemi, nie pozwola na takie rozwielmożnienie się pożniwnych siewów roślin groszkowych, jakie widzimy np. w opisie gospodarstwa Dehlingera. To musimy sobie prawdopodobnie raz na zawsze wytłómaczyć. Znając ogół gospodarstw krajowych o średniej kulturze, nie można dziś jeszcze żądać, żeby więcej niż połowa ściernisk ozimych była niezwłocznie po żniwach podoraną i obsianą wyką lub łubinem. Ani wzgląd na wysokie koszta a małe siły robocze, ani względy pastwiskowe, chwilowo nie dozwalają na obszerniejsze stosowanie wczesnych podorywek. Tymczasem siew seradelli, stosowany na obszerną skalę, pogodzi sprzeczności. Podsiewając nią w obfitości oziminy, dojdziemy do produkowania znacznej ilości masy zielonej, pożytecznej, bo składającej się z rośliny groszkowej. Mając ją już raz wyrośniętą, zrobimy co zechcemy, t. j. albo spasiemy, albo przyorzemy.

Zanim zaczniemy na wielką skalę stosować siewy pożniwne wyki i łubinu, trzeba jeszcze dobrze wypróbować, jak się to opłaci. Ja myślę, że przy niskiej cenie łubinu będzie to korzystnem. Domysł jednak, a pewność, to wielka różnica. Jeżeli u Dehlingera w Hessyi wyka siana po żniwach wyrasta czasem tak bujnie, że ją trudno przyorać, to u nas z tej samej ilości nasienia korzyść musi być o $^2/_3$ mniejszą. Siejąc żyto w wyczyskach, corocznie przekonać się możemy, o ile u nas wyka na jesieni wyrasta. Przyjmując więc, że siew dokonany jest o miesiąc wcześniej i odpowiednio większy wyrośnie, dojdziemy do maximum tego, co u nas posiew jesienny może wytworzyć.

Obok tego stawia się pytanie! czego na zasiew używać, łubinu czy wyki. Największy łubin jesienny, jaki kiedykolwiek widziałem, był właśnie w tym ostatnim, tak rozpaczliwie suchym roku. Doszedł on w październiku półtorałokciowej wysokości i zakwitł. Moje łubiny były tylko ośmiocalowe, a jaki wpływ wywrą one na urodzaj owsa, zobaczę dopiero, zostawiłem bowiem, dla porównania, pomiędzy wsianym łubinem, parę pasów pustych.

O ile siewy międzyplonów wykażą się w naszym klimacie korzystnie ze strony rachunkowej, zamyślam z niemi manipulować jak następuje: W połowę ozimin, wybierając co słabsze, wsiewać będę z wiosny seradellę, drugą zaś połowę co mocniejszych ściernisk, w którychby seradella była zagłuszoną, podkładać będę niezwłocznie po żniwach i podsiewać łubinem.

Obecnie jeszcze nie mogę przewidzieć, czy stosowanie tej części systemu Dehlingera, która polega na pożniwnych siewach, wejdzie kiedy u mnie w obszerne zastosowanie i o ile się opłaci; że mnie jednak w mem gospodarstwie, dziś ekstenzywnem, czeka kiedyś stosowanie metody Schultz-Lupitza, to zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości. Tymczasem za jedynie racyonalne uważam trzymanie się mojego systemu przejściowego, polegającego na sprowadzaniu co najwięcej azotu z powietrza, a części mineralnych z nietkniętego dotąd podłoża, za pośrednictwem korzeni łubinowych. To mi wystarczy jeszcze na długie lata. Tymczasem jednak nie zaniedbuję robienia prób na małą skalę z superfosfatami i kainitem, aby nie stracić czasu, gdy stosowanie ich w wielkiej mierze stanie się niezbędnem, t. j. gdy przy nadmiarze azotu grunta moje stosunkowo więcej słomy niż ziarna wydawać będą.

Obecnie stosuję u siebie siew roślin motylkowych w następujących rozmiarach. Przy ogólnej przestrzeni

850 morgów ziemi ornej, a gospodarstwie typowo ekstenzywnem, sieję:

Łubinu na przyoranie morgów	100
„ nasiennego	40
„ pożniwnego	20
Koniczyny czerwonej	40
„ białej	20
Przelotu	70
Grochu i wyki	30
Seradelli	140
Razem morgów	460

A zatem przeszło połowę przestrzeni obsiewam roślinami azot zbierającemi. W powyższym wykazie seradela i łubin pożniwny osobnego miejsca nie zabierają, pozostałe zaś trzysta morgów stanowią podstawę trójpolówki, w której jednak niema ani jednego morga dawnego ugoru czarnego. Folwark mój nie posiada ani kawałka łąki lub pastwisk naturalnych. Pastwiska sztuczne urządzam na gruntach przydomowych, zostających we względnie dobrej kulturze, więc przestrzeni pod nie zabieram stosunkowo bardzo mało.

Grunta podzieliłem na trzy rejony. W pierwszym, przydomowym, przychodzi mocny nawóz raz na lat cztery lub pięć (nierówność ta jest możliwą przy gospodarstwie dowolnem). W środkowym rejonie daję mocny nawóz raz na lat 10, a w połowie rotacyi, łubin siany na przyoranie, na lekkim półnawozie. Grunta wreszcie najdalsze, w trzecim rejonie, nie dostawały dotąd nigdy obornika, i tylko raz na lat pięć przyoruje się na nich łubin.

Jak widać z powyższego, nie jest to system Schultz-Lupitza, bo się obywa bez sztucznych nawozów; nie jest również system Dehlingera, jakkolwiek $^1/_4$ pól obchodzi się bez obornika. Jest to jednak system, o ile mi się zdaje najodpowiedniej do warunków gospodarskich, w jakich się mój folwark znajduje, dostosowany. Inwentarza dochodowego trzyma się tyle, żeby wszystką wyprodukowaną słomę na nawóz przerobić. *)

Z Komitetu dla spraw chowu koni.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu dla spraw chowu koni, w którem pod przewodnictwem wiceprezydenta Namiestnictwa p. Lidla wzięli udział pp.: JE. hr. Siemieński-Lewicki, hr. Cetner, pp.: Bielski, Skarbek-Borowski, Augustynowicz i podpułkownik Klastarski, uchwalono program tegorocznego premiowania koni.

Premiowanie wiosenne odbędzie się w Galicyi zachodniej: w Łańcucie 13 maja, w Mielcu 15 maja, w Bochni 17 maja, w Jaśle 19 maja. Premiowanie jesienne odbędzie się w Galicyi wschodniej: w Złoczowie, Szczercu, Stryju i Kałuszu. Termin później będzie ustanowiony. Do tej czynności delegowano członków komitetu: a) w Galicyi zachodniej pp. Zygmunta Augustynowicza i Augusta Jordan-Stojowskiego; b) w Galicyi wschodniej pp. hr. Alberta Cetnera i Juliusza Bielskiego.

W odpowiedzi na prośbę gminy Strusów o utworzenie tam stacyi ogierów rządowych, uchwalono zawiadomić Wydział krajowy, że jest to niemożliwe bez podwyższenia przeznaczonego dla Galicyi stanu żołnierzy i ogierów, z drugiej strony zaś nie zachodzi potrzeba utworzenia tej stacyi, ponieważ odległość Strusowa od Trembowli wynosi tylko 10 klm., a stan ogierów w Trembowli podwyższono w roku 1891 na 4 sztuki, oraz postawiono jednego ogiera w Krowince (powiat trembowelski); przez to więc potrzeby tamtejszych hodowcw dostatecznie uwzględniono. Gdyby się jednak znalazł w Strusowie lub okolicy hodowca, któryby był gotów wziąć ogiera na ograniczoną własność, to komitet odpowie życzeniu gminy Strusów i w ten sposób postawi tam jednego lub dwa ogiery.

Zakupionego dla Galicyi ogiera pełnej krwi „Csendor“ po Kister od Csillar przeznaczono do oddania w najem ks. Andrzejowi Lubomirskiemu w Przeworsku. Prośbę obszaru dworskiego w Brzeszczu w powiecie bialskim o postawienie w tamtejszej okolicy jednego ogiera rządowego, pełnej krwi, uwzględniono i komisyonalnie przydzielono do stacyi ogierów w Oświęcimie ogiera pełnej krwi „Richmond“ po Richmond od Shrew.

Referent radca Namiestnictwa p. Kleeberg przedstawił komitetowi wnioski dyrekcyi powszechnej Wystawy krajowej w r. 1894 co do urządzenia działu Wystawy koni i udziału w tej wystawie rządu. Po długiej dyskusyi wybrano subkomitet, złożony z członków komitetu: hr. Cetnera, Bielskiego, Skarbka-Borowskiego, Augustynowicza i podpułkownika Klastersky'ego; z poza grona członków komitetu kooptowano p. Stanisława Jędrzejowicza z Jasionki pow. Rzeszów, celem rozpatrzenia tej sprawy, przygotowania szczegółowych wniosków i przedstawienia ich Komitetowi do uchwały na najbliższem posiedzeniu.

P. podpułkownik Klastersky zawiadomił, że w maju lub czerwcu b. r. odbędzie się wybór ogierów w stadninie rządowej w Radowcach dla Galicyi. Uchwalono wydelegować do tej czynności członków komitetu pp. hr. Cetnera i Skarbka-Borowskiego. Dalej p. Klastersky zawiadomił, że p. Micewski z Krechowa oddał ogierka „Kniaź“, którego miał w najmie i że ogiera tego dano

*) Pomieszczając powyższą pracę, zawierającą więcej wskazówek pożytecznych, niż niejedno wielkie dzieło, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia żalu, iż w całym kraju jeden tylko jedyny rolnik sprawozdania podobne ogłasza. Zapewne, niewielu stać na tak umiejętnie prowadzone doświadczenia i wyciąganie z nich wniosków praktycznych; ależ przecie niemało jest rolników inteligentnych, którzyby mogli dzielić się z ogółem wynikami swej pracy. Jakażby stąd dała się osiągnąć korzyść i jak wielką mieliby piszący zasługę! Red.

w najem hr. Stanisławowi Badeniemu w Radziechowie. W końcu uchwalono wysłać prośbę do ministerstwa rolnictwa o podwyższenie preliminowanego dla Galicyi stanu ogierów o 6 sztuk, to jest na 480 sztuk. Z tych 100 będzie danych w najem prywatnym hodowcom, a 380 rozmieści się po stacyach rządowych. W razie przyzwolenia będzie można utworzyć potrzebną nową stacyę ogierów w Brodach i powiększyć stan ogierów na stacyach w Żydaczowie i Busku. Na tem obrady zakończono.

ROZMAITOŚCI.

Ograniczenie uprawy pszenicy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej może wkrótce nastąpi, albowiem Ruck, minister rolnictwa, zawezwał farmerów amerykańskich do tego, wywodząc, że już nastała nadprodukcya pszenicy. Wskazywał w swych wywodach na okoliczność, stwierdzoną badaniami statystycznemi, że w r. 1892 mimo nieurodzajów w wielu krajach, plon pszenicy jeszcze przewyższył żniwo poprzednie, i że Rosya mimo żniwa najniepomyślniejszego w wielu guberniach i mimo zamknięcia granicy w listopadzie w r. z., jeszcze wywiozła 105 milionów buszli (buszel = 65 $^1/_2$ litra). Wywóz rosyjski po obfitem żniwie, łatwo się powiększy i tym sposobem wytworzy się nienormalny stosunek pomiędzy produkcyą a konsumpcyą, tak jak się to stało z bawełną.

Płynów, używanych do dezinfekcyi, jak karbolu, lysolu, nie należy nigdy używać dla ludzi w stanie nierozczynionym. Pewien właściciel użył czystego skoncentrowanego lysolu na kompres dla dziecka i tem spowodował śmierć jego; miejsca, na które kompres włożono, były jakby spalone. W drugim przypadku zdarzyło się, że parobek 23-letni zachorował na parchy. Właściciel, mając jeszcze zapas lysolu, jakiego użył poprzednio dla bydła, kazał temu parobkowi nasmarować szyję, ramiona, piersi i grzbiet. Parobek skarżył się na wielkie boleści, a gdy mu nasmarowano powtórnie, padł bez przytomności. Czemprędzej zmyto mu ciało wodą, przyczem zauważono, że skóra na ciele popękała. Po 2 tygodniach, parobek odzyskał zdrowie. Podobne przypadki w praktyce zachodzą, należy zatem być ostrożnym. To samo dzieje się po użyciu czystego karbolu, zatem należy używać tylko płynów w rozczynie 4—5 procentowym.

W najnowszym czasie zaczynają przy ścinaniu drzew posługiwać się elektrycznością. Cienki drut platynowy rozpala się zapomocą elektryczności do czerwoności i przecina się nim grube drzewa leśne tak samo, jak mydlarz mydło zwyczajnym drutem przerzyna. Przerzynanie drzewa leśnego trwa 12 do 15 minut. W miejscu przerznięcia, tworzy się powłoka zwęglona, która może tylko do trwałości ściętego drzewa przyczynić się.

Jęczmień zdatnym do browarów jest wtedy, gdy ziarnka pozostają w całości, a nie otłuką się przy młóceniu z czubków, mających kiełki. Od wielu lat właściciele mało na to zważają i młócąc jęczmień młockarniami, starają się tylko o to, aby jak najwięcej na dzień omłócić, dośrubowują więc tarcze przy młocarniach ściślej do cepów, przez co bardzo dużo ziarnek jęczmienia się przetrąca. Wydział związku piwowarów wydał ostrzeżenie do właścicieli uprawiających jęczmień, aby na tę okoliczność baczniejszą zwracali uwagę i starali się o ile możności jęczmień młócić cepami, a gdy się nie da, dla braku młocków, aby rozśrubowywali młockarnie i młócili z mniejszym pośpiechem; chociaż mniej omłócą na dzień, za to mieć będą jęczmień pokupniejszy. Poprzetrącane ziarnka jęczmienia w gorzelniach nietylko nie kiełkują, ale co gorsza, pleśnieją i pleśni udzielają zdrowemu całemu ziarnu, które tym sposobem gorzej kiełkuje.

Strzyżenie krów dojnych. Pewien gospodarz z Saxonii zamieszcza w „Landw. Presse“ uwagi, które zebrał pod tym względem z własnego doświadczenia. Prowadząc handel mleczny nie trzymał on innego bydła oprócz krów dojnych, które kupował, gdy były na ocieleniu, a sprzedawał wtedy, gdy już nie dawały mleka więcej nad 6 litrów dziennie. W miarę ubytku mleka, krowy dostawały lepszą paszę, tak, że gdy nadchodził czas zbytu, były już w połowie upasione.

Dla przyspieszenia opasu, a zarazem dla zwiększenia wydatku mleka (jak go zapewniali niektórzy praktycy) wspomniony gospodarz kazał ostrzydz przeznaczone do paszenia krowy. Wkrótce jednak przekonał się o mylności twierdzenia tego, gdy bowiem zużycie materyj organicznych zwiększyło się wskutek potrzeby wytwarzania znaczniejszej ilości cieplika, krowy zaraz nazajutrz dały znacznie mniej mleka pomimo zwiększonej ilości paszy i odtąd dawały stale 2 litry dziennie mniej mleka, aniżeli przed ostrzyżeniem.

Oznajmienia.

L. 394. **Obwieszczenie.**

Komitet c. k. Towarzystwa roln. Krakowskiego otrzymał od w. c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 15 kwietnia 1893, L. 6034/923 zawiadomienie, że w r. 1894 ma się odbyć w Antwerpii wystawa powszechna światowa, zawiadamiając o tem szanownych rolników, Komitet uprasza o przesłanie do biura Towarzystwa, ul. Garbarska l. 7, **najdalej do 20 maja r. b. odpowiedzi,** czy i w jakich działach i grupach wezmą udział.

Kraków, dnia 29 kwietnia 1893.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Ogłoszenia.

C. 127 L. 20.

Ogłoszenie konkursu.

Przy zimowej szkole rolniczej w Cieszynie, na Szląsku austryackim, z językiem wykładowym polskim, mającej się otworzyć z początkiem roku szkolnego 1893/4, obsadzoną będzie tymczasowo posada kierownika.

Kierownik ma nauczać przedmiotów rolniczych i być zarazem nauczycielem wędrownym. Ubiegający się o tę posadę, z którą połączona jest roczna płaca w sumie 1.200 złr. w. a. i wynagrodzenie kosztów podróży, spowodowanych odczytami wędrownymi, wnosić mają podania swoje, opatrzone świadectwem uzdolnienia do nauczania na niższych szkołach rolniczych i dowodem potrzebnej znajomości języka polskiego i niemieckiego, ewentualnie zaś i wykazem dotychczas pełnionych obowiązków, do końca czerwca 1893, na ręce Centralnego Wydziału austryacko-szląskiego Towarzystwa rolniczo-leśniczego w Opawie.

Stanowcze zamianowanie nastąpi po zatwierdzeniu przez Wysoką Władzę statutu szkoły.

Opawa, dnia 25 marca 1893.

Od centralnego Wydziału austryacko-szląskiego Towarzystwa rolniczo-leśniczego. (3-3)

Niepodlegające zarazie

KARTOFLE

Białe Cudowne. — Niebieskie Olbrzymy.

Nadzwyczaj plenne i mączyste,

po cenie 10 ct. za kilo, dopóki zapas starczy.

Bulwy (Topinambour)

po 5 centów za kilo do sadzenia

Zarząd dóbr A. Hr. Marasse w Jurkowie, p. Czchów.

(3-3)

B. Seckl

Zakład suszenia nasion leśnych (Klenganstalt) Wiener-Neustadt (Nieder-Österreich) poleca swoje świeże okazy starannie odczyszczone, prędko i w wysokiej ilości kiełkujące, pod **gwarancyą siły kiełkowania,** o ile możności po tanich cenach. (9-10)

Próbki i cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 2/5			Tarnów z dnia 28/4			Rzeszów z dnia 28/4			Lwów z dnia			Wiedeń z dnia 2/5		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8 35	8 90	—·—	—·—	—·—	8·50	8 75	9 25	—·—	—·—	—·—	—·—	8·30	9 15	—·—
Żyto	6 67	7 13	—·—	—·—	—·—	6 75	6 70	6 80	— —	— —	— —	—·—	7·25	7 65	—·—
Jęczmień	5 30	6 —	—·—	—·	—·—	6·50	5·50	5 15	—·—	— —	— —	—·—	5 50	8 50	—·—
Owies	6 50	6·70	—·—	—·—	—·—	6·65	5·70	6 30	—·—	— —	— —	—·—	6 45	6·55	—·—
Groch	10 —	12·—	—·—	—·—	—·—	9·50	7·50	9 —	—·—	— —	— —	—·—	7 75	14 —	—·—
Fasola	8·—	10·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·20	5·20	5 70	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	5·50	—·—
Wyka	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	6·25	6 50	—·—
Tatarka	7·—	8·—	—·—	—·—	—·—	8 25	8·80	9 15	—·—	— —	— —	— —	7·75	8·—	—·—
Proso	5·—	6·—	—·—	—·—	—·—	5 50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	4 50	4·75	—·—
Jagły	11·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8 50	11·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7 50	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	5 15	5 25	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13 25	11·50	11·80	—·—	— —	— —	—·—	— —	— —	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	68·—	75·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2 —	2·70	—·—	—·—	—·—	1 60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2 10	4 —	— —
Siano z koniczyny	3 —	3 20	—·—	—·—	—·—	2·20	— —	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	3·50	4 10	— —
Słoma	1·80	2 —	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·70	2·—	—·—
Kartofle hektolitr	1 60	1·80	—·—	—·—	—·—	2 50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	74·50	76·—	—·—	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13 —	13 25	—·—	— —	—·—	—·—	15 25	15·50	—·—
Masło	1·—	1 10	—·—	— —	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.